

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc 7 okopiejki 1,50 zł., z odnośnym przelewem pocztą 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsięwzięcia złożeń pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozastatutowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-lamowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środe i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja — znajduje się przy ul. Mickiewicza II. — Tel. 89.

Nr. 144

Wąbrzeźno, wtorek 8 grudnia 1925 r.

Rok V.

Chłuba piśmiennictwa polskiego ostatniej doby, Władysław Reymont zakończył życie

W sobotę nad ranem o godz. 2 m. 40 zmarł drugi koryfeusz t. zw. Młodej Polski, laureat Nobla, nieśmiertelny twórca „Chłopów”.



Choroba od wielu lat już trawiła serce znakomitego pisarza, które zagasiło w wieku.

Żalobna wieść o zgonie jednego z najwybitniejszych i najgłośniejszych dziś na świecie autorów polskich wstrząśnie całym społeczeństwem.

Odechodzą, odchodzą jeden po drugim ci wielcy, którzy rozświetlali nam straszliwe mroki żywota w niewoli. Zanim Odrodzona Ojczyzna wychowa nowe pokolenie potężnych twórców, rozszerza się pustka wokół tych, co nas pożegnali i głębokim smutkiem napelnia dusze.

Sp. Reymont urodził się 6. V. 1868 w Kobieliach Wielkich, jest jednym z cudów z polskiej kultury.

Talent jego, nawskroś samorodny, wydała pewnego radosnego dnia gleba rodzinna tak nagle i niespodzianie, jak wydaje naszczeram polu, nie sadzony przez nikogo, zawiązek potężnego dębu. Róślna twórczości polskiej przez lat blisko trzydzieści, chwytając soki żywotne, wsząd i rozszerzył swe konary daleko poza ziemię polską.

Bez wykształcenia, wśród byle jakich przędów młodości bezładnej, na wędrówce z poprzednią trupa aktorską spędzonej, wśród dorywczych zajęć prostackich, do których spychało go brutalnie życie, Władysław Reymont pisze w rowie kolejowym pierwsze swe nowele i wola głosem donośnym: jestem! Cała Polska wkrótce głos ten usłyszała i z najwyższym zaciekawieniem i wzruszeniem pochłaniała jedną po drugiej, wyrzucając wulkanicznie opowieści młodego pisarza. „Pielgrzymka do Jasnej Góry”, do której pobudką była czysto dziennikarska kombinacja wydawcy, stała się nagle rewelacją świeżego bujnego, niekrepowanego konwenansu talentu, co wniknął w serca szarej rzeszy pędzącej, z dalekich stron na Jasną Górę, ażeby się wyzalić na swoje nędze i bóle.

Od wydania tej niepozornej, ale zdumiewającej książeczki ujawniły się zasadnicze cechy i dążenia talentu Reymonta. Łatwo było spostrzedz, że będzie on piewą życia, życia bezpośredniego niekrepowanego przez żadne nakazy kultury. Następnie ujrzelśmy, że Reymont zajmuje najmocniej życie gromady, życie tłumu. Całą pierwotność instynktów rzucał Reymont na tło natury, którą traktował zawsze z największą miłością, z fenomenalnym poczuciem jej piękna, bogactwa, grozy i potęgi. Wreszcie od pierwszej chwili twórczej przyniósł Reymont zupełnie samodzielne, indywidualne spojrzenie na duszę chłopca polskiego, którą dotychczas pograżano w sentymentalizm „kmiotkowości”.

Szły więc najpierw nowele i opowiadania z własnych przeżyć wysnute („Komediantka”, „Fermenty”, „Lili”), w których na pierwszy plan wysuwała się psychja zbiorowego życia aktorskiego. Potem, wzorem Zoli, spróbował Reymont wielkiego „romansu eksperymentalnego”, usiłującego podać syntetyczny obraz życia „lodzermensców” („Ziemia obiecana”). Wszystkie te jednak nowele i powieści, szeroko komentowane i popularne w kraju, stanowiły w twórczości Reymonta dopiero pierwsze etapy jego umacniania się w sobie, uświadamiania własnych środków literackich. W duszy pisarza gromadziły się zwolna elementy do wielkiej epopei chłopskiej. Oczekiwano jej powszechnie. Gdy wreszcie ukazali się „Chłopi”, olśnienie było ogólne. Zrozumiano łatwo, że narodziło się w literaturze polskiej arcydzieło — arcydzieło kolorytu i konstrukcji, stylu i potęgi wyrazu.

To jedno dzieło stało się kamieniem węgielnym nieśmiertelności Reymonta. Poszło, po nagrodzie Nobla, w świat daleki, aby wywołać wszędzie podziw dla niesłychanego talentu. Wszystko, co Reymont napisał przed „Chłopami”, było przygotowaniem do narodzin tego szczęsnego momentu; wszystko, co napisał później, nie dodało ani jednego liścia do wieńca jego chwały. Próbował wprawdzie powieści historycznej, na wielką trylogję zakrojonej, aby dotrzeć o chłopca pod Racławicami. Ale Reymont naturalista i obserwator bezpośredni, daleki był od historyzmu. A wszystkie jego nowele wojenne w najlepszym razie były nowymi fragmentami „Chłopów”, stylizowanymi według wymagań tematu. „Chłopi” pozostaną na zawsze przedmiotem najgłębszego podziwu pokoleń polskich.

Składając dziś wyrazy holdu u zwłok Wielkiego Twórcy jednego z najoryginalniejszych arcydzieł, jakie wydała literatura polska, łączymy się w żalu, smutku i żalobie z całym narodem po wielkiej stracie, jaką losy nam zsyłają.

Pogrzeb sp. Władysława Reymonta, odbędzie się na koszt Państwa, prawdopodobnie we środę.

Do domu żałoby przybyli z kondolencją, jako jedni z pierwszych — minister Władysław Raczkiewicz, naczelnik kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Lenc, oraz adiutant Prezydenta, generał Zaruski, min. przemysłu i handlu Osiecki i in.

Zwłoki Wielkiego Pisarza będą zabalsamowane.

Znamienne głosy o spadku złotego.

Za błędy p. Wł. Grabskiego dziś Polska płaci. Prezes Banku Polskiego p. Karpiński powiedział do współpracownika „Kurjera Polskiego” co następuje:

„Koniecznym warunkiem zrealizowania zabiegów rządu musi być zmiana nastroju społeczeństwa. Zwracam uwagę — mówi p. Karpiński, że ocena naszej sytuacji przez zagranicę jest o wiele korzystniejszą, niż nasza własna.

Rozumiałbym doskonale — ciągnie nasz rozmówca — tę chorobliwą wprost niewiarę w siebie, gdybyśmy dotychczas nie potrafili odnaleźć przyczyny złego stanu naszych finansów i naszej wytwórczości. Skoro jednak przyczynę złego wyjaśnić potrafiliśmy, skoro wyraźnie zostało stwierdzone, że ze złej drogi nawracamy, to nie powinno być pola działania dla wszelkiego rodzaju strachajłów, natomiast powinna się zjawiać pewność, że groźną sytuację całkowicie opanujemy.

— Niema dla mnie najmniejszej wątpliwości, że liczne rzesze naszych strachajłów i spekulantów zostaną dotkliwie ukarane, gdyż stabilizacja nastąpi napewno.

Kupowanie dzisiaj dolarów okaże się złym interesem.”

„Robotnik” zaś pisze:

„Niema środków obiegowych, p. Karpiński prezes Banku Polskiego, stwierdza nawet, że ilość pieniędzy w obiegu zmniejszyła się. Brakiem środków obiegowych obszarnicy, kapitaliści, kupcy tłumaczyli „niemożność” płacenia podatków.

Alé znalazły się złote, znalazły się w obfitości, aby za wszelką cenę kupować dolary!

Podatków nie można było płacić, ale można kupować dolary bez istotnej potrzeby gospodarczej!”

Z powyższego wynika, że tylko zła wola spekulacja, a u innych nieuzasadniony popłoch wywołały spadek złotego. Rząd może — o ile zechce — przeciwdziałać spekulacji. Naturalnie musi być bezwzględny w niektórych wypadkach i zniszczyć spekulantów tak, aby innym odechciało się raz na zawsze spekulacji.

Co uczynić należy, to p. minister skarbu Zdziechowski dobrze wie, tylko musi mieć silną rękę. Lawirowanie zniszczy Polskę, a odpowiedzialność ponosić będzie p. min. Zdziechowski i jego stronnictwo — za winy innych....

Mussolini we Włoszech szedł po trupach do wytkniętego celu, a Polska nie umie ukrozić cugli spekulantom!

Niech rząd znieśnie „lex Zoll” z 14. 5. 24. niech przywróci zaufanie do papierów państwowych, a uzyska pożyczkę wewnętrzną tak jak Mussolini we Włoszech.

Za błędy p. Wł. Grabskiego, który rozporządzeniem z dnia 14. 5. 24 r. poderwał zaufanie w całym kraju i za granicą, dzisiaj Polska płaci zastojem gospodarczym i niszczeniem własnego pieniądza.

Pan Wł. Grabski zniszczył własne dzieło — reformę waluty — przez podpisanie „lex Zoll”...

Polska stara się o pożyczkę.

Warszawa. Prasa poranna donosi, że wiceprezes Banku Polskiego dr. Młynarski powrócił z Ameryki do Londynu i złożył premierowi Skrzyńskiemu sprawozdanie z rokowań, prowadzonych w Nowym Jorku, o uzyskanie pożyczki dolarowej. Rokowania mają być prowadzone w dalszym ciągu w Londynie.

Premjer Skrzyński po naradzie z wiceprezesem Młynarskim przystąpił do dalszych rokowań w sprawie pożyczki. Jest możliwe, że okaże się konieczny przyjazd ministra skarbu Zdziechowskiego. Kwestja ta będzie zdecydowana w najbliższych dnach.

